

POCHODNIA

ORGAN STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO.

Cena pojedynczego numeru złp. 1.

Baczność!

Jednym ze stałych i najbardziej złośliwych przejawów w systemie polityki rządu moskiewskiego w sprawie polskiej jest podstępne unicestwienie każdej szlachetnej i zbawiennej pracy, wychodzącej z łona samego społeczeństwa.

System ten nie od dziś się datuje. Posiada on swoją tradycję historyczną jeszcze z zeszłego wieku. Występuje również z brutalną jaskrawością w okresie ostatniego powstania, kiedy to rząd moskiewski, z istic szatańską złośliwością naprzód zniweczył uwłaszczanie włościan, przez ówczesny rząd narodowy podjęte, a potem sam, wykrzywiając nieudolnie projekt rządu narodowego, uwłaszczenie owo przeprowadził. W ten sposób okrył się w oczach ludu aureolą dobroczyńcy, oparł się na nim i strzegąc zazdrośnie przed wszelkimi innemi wpływami, oddał go pod opiekę biurokracji, której zadaniem stało się odtąd pielęgnowanie w masach wdzięczności dla rządu, utrzymywanie ciemnoty i nieufności względem wszystkiego, co polskie, a także zatamowanie rozwoju społecznego i politycznego. „Liberalni“ komisarze włościańscy mieli właśnie nad tem czuwać.

Starano się jednym słowem lud od budzącej się zwolna do życia i do czynu inteligencji demokratycznej odgrodzić, nie dopuścić do jakiegokolwiek oddziaływania tej ostatniej, a z samego ludu uczynić trwały fundament, na którym wznosiłby się potężny gmach caratu i wiecznej niewoli. Nie udało się jednak chytry plan polityki moskiewskiej. Lud polski korzystał nieraz z pomocy „liberalnych“ komisarzów w zatargach z dworem, czuwał pewną wdzięczność dla rządu za chwilową poprawę doli, lecz zarazem coraz bardziej budził się z długowiecznego snu, coraz bardziej pragnął światła, swobody, ojczyzny! Wdzięczność zaczęła się zacierać, a występowały coraz silniej nowe potrzeby, nowe żądania. Między inteligencją znaleźli się też ludzie, co pod hasłem „oświaty ludowej“ umieli zapory rządowe zwalczyć i do ludu przeniknąć. Wolno musiało się przenikanie owo posuwać w warunkach nielegalności samego pojęcia „oświaty ludowej“ w oczach rządu, „żywi jednak nie tracili nadziei i przed narodem nieśli oświaty kaganiec“, którego mdłe światło coraz jaśniej, coraz potężniej poczynalo świecić. Aż oto po przez ciemność zaczął przegłądać szary świat! System rządu okazał się złudzeniem: po trzydziestu latach polityki, opartej na gnębieniu duchowieństwa, obywateli ziemskich i inteligencji zawodowej, oraz na pozornem głośkaniu włościan i utrzymywaniu ich w ciemnocie, nastąpiło rozczarowanie, graniczące z bankructwem. — Stwierdził fakt ten książę Imerytyński w znanym memoryale

swoim z roku 1898. Ze smutkiem zeznaje tam Jaśnie Oświecony, że lud polski się budzi, że sztuczne zapory, które rząd między nim a inteligencją postawił, padają i że lud ten łatwo może uleść „zgubnym“ wpływom patryotów, siejących między nim ziarna oświaty i miłości ojczyzny. Jako jedyny skuteczny środek przeciw temu widzi dzisiejszy generał gubernator warszawski konieczność zapoczątkowania oświaty, któraby miała wszelkie pozory, że dobro ludu leży rządowi na sercu, a w gruncie rzeczy znieprawiała go, oddalała od prawdy, rzucając w otchłań moskiewszczyzny i niewoli! Innemi słowy: społeczeństwo polskie dało początek dziełu oświecenia i uświadomienia ludu, na leży więc dzieło to w zarodku unicestwić, zohydzić, zrobić z niego broń straszną, wymierzoną skrytobójczo przeciw tym pieransom, które lud ten wykarmiły — przeciw jego ojczyźnie! Sposób ten uważa książę Imerytyński za tak niezbędny z państwowego punktu widzenia, że proponuje nawet pewne pozorne ustępstwa w systemie rusyfikacyjnym, byle tylko nie dopuścić do politycznego uświadomienia ludu. Komitet ministrów przyznał słusność programowi księcia, i polecił mu zabrać się do dzieła. Rozpoczął się tedy szereg prac „oświatowych“ rządowych: naprzód kuratoriami trzeźwości i rosyjsko-polskimi czytelniami, później zabawami ludowemi popołu z żołdactwem, nękającymi obrazami z życia kacapskiego, wreszcie odczytami komisarzów, policmajstrów i... hrabiów. Nie dość jednak było tego. Jakkolwiek dotychczasowe wegetowanie kuratorów trzeźwości i bardzo względne powodzenie zabaw ludowych powinny były przekonać rząd, że lud polski nie tak łatwo da się brać na lep rosyjskiej oświaty, niezrażony jednak ciężkim początkiem i utrzymywany w dobrej myśli przez czynowników, policyantów i tych wyrodných Polaków, którzy robocie rządowej okazują pomoc, postanowił książę Imerytyński prowadzić dalej dzieło obrony ludu polskiego przed zgubnymi wpływami rewolucjonistów. Jednym z nowych i silniejszych środków, po którym „działacze“ wiele sobie obiecują, ma być pismo ludowe, jakie rząd zamierza wydawać w Warszawie w języku polskim. Pismo to zacznie wychodzić od Nowego Roku pod redakcją urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze, Łoginowskiego. Cel pisma jasny, wielu komentarzy nie potrzebuje: zbratanie ludu polskiego z życiem rosyjskim, wszczęcie mu kultu dla caratu, obawy i poszanowania dla wielkiej i potężnej Rosji, oraz zapomnienia o własnej ojczyźnie, a następnie przekonanie go, że największem dlań dobrodziejstwem będzie ścisłe spojenie go z Rosyją. W myśl takiego programu każdy numer będzie podzielony na 8 działów, z których jedna połowa będzie pouczała lud o wyższości rosyjskiej kultury, druga zaś — ma uwzględniać wspaniałomyślnie potrzeby „Priwislinija“ jako jednego z generał-guber-

atorstw wspólnej ojczyzny. Pismo kosztować będzie 2 rs. z przesyłką.

Nie przeceniamy tego nowego oręża, jakiego rząd w walce z nami użyć zamierza! wierzymy, że lud polski żywiołowo, wskutek swych zdrowych instynktów, tak samo jak nie uległ dotychczas wpływow rządowym, tak i nadal będzie odporny na wpływy moskiewszczyzny; wierzymy, że ziarna oświaty i miłości ojczyzny na niwie ludowej pisane, marnie nie przepadną. Wierzymy też i w to, że nikt z uczciwych i rozumnych nie przyłoży ręki do tego haniebnego dzieła, czy to współpracownictwem w redagowaniu pisma, czy też rozszerzaniem takowego, lub zachwalaniem go ludowi. Nie możemy jednak tać, że wydawanie owej „Jutrzenki“ uważamy za oręż bardzo groźny i niebezpieczny, mogący wstrzymać rozwój myśli politycznej wśród naszego ludu, posiadać niejeden chwast na niwie naszego życia narodowego. Rząd rozporządza potężnymi środkami, przy pomocy których może pismo między ludem rozszerzać; służyć mu do tego będą władze administracyjne, począwszy od gubernatorów, a skończywszy na strażnikach ziemskich; gminy, szkoły wiejskie i miejskie, a wreszcie wszyscy urzędnicy Moskale jako „diejatieli“ z amatorstwa. Skrępowane warunkami cenzury pisma nasze nie będą mogły ujawniać kierunku i zamiarów „Jutrzenki“, a niska cena prnnumeracyjna przy porządym wyglądzie i obfitym programie może zachęcić nieświadomych do prenumeraty. Przytem w pierwszych numerach kierunku i właściwy cel pisma będą zapewne zręcznie utajone, aby łatwowierni mogli uwierzyć w nowe „dobrodziejstwo“ i wznieść okrzyk głupiego zachwytu. Wobec tego wszystkiego powtarzamy, że „Jutrzenkę“ uważamy za oręż bardzo złośliwy i niebezpieczny i że ci wszyscy, którzy prawdziwie kochają lud i jego przyszłość, powinni wszystkie siły wyżyć, aby jad moskiewszczyzny ze szpalt „Jutrzenki“ nie wsysał się w jego mózgi i serca. Należy jaknajspieszniej lud przed grożącym mu niebezpieczeństwem ostrzegać, z drapieżnych szpon oświaty rządowej wydzierać. Jak lekarze przed nadchodzącą zarazą nawołują społeczeństwo do pielęgnowania zdrowia i wystrzegania się wszystkiego, co może na niebezpieczeństwo narazić, tak my dziś poczuwamy się do obowiązku wołać do was, rodacy: baczność! Należy nietylko przeciwdziałać słowem i czynem moskiewskim na lud zamachom, ale trzeba bezlitośnie i bezwzględnie piętnować wszystkich tych, którzy by robocie rządu poklask i pomoc dawali. Rząd wie dobrze, że sprawa niepodległości Polski, to sprawa uświadomienia ludu i dla tego też wyteża swe potężne siły, aby do uświadomienia tego nie dopuścić. I nam ani na chwilę zapomnieć o tem nie wolno. Kto przeciw nam, kto wrogom nieprawie ducha narodowego pomaga, ten i nasz wróg, ten zdrajca ojczyzny i świętej sprawy naszej!

Skarb narodowy.

Gdy przed trzynastu laty zjawiła się w obiegu broszura: „O obronie czynnej i Skarbie narodowym“, myśl Skarbu zyskała odrazu uznanie powszechne i stała się hasłem, koło którego ludzie dotąd sobie nieznani zaczęli się wiązać w organizację. Zdawało się też wówczas, że myśl Skarbu zyskała rękojmię trwałego powodzenia. W samej rzeczy, w pierwszych latach sprawy Skarbu rozwijały się pomyślnie, fundusze napływały dość znaczne, jednocześnie wychodziło nasze za granicą zajęło się gorliwie złączeniem

wszystkich kas w jedną, oraz zabezpieczeniem kapitałów. Po kilku jednak latach dopływ składek z kraju zmniejszył się znacznie i dziś trzeba przyznać, że fundusz narodowy wzrasta zbyt powolnie. Według ostatniego sprawozdania fundusz ten na początku roku bież. wynosił około 180 tysięcy franków (70 tysięcy rubli), składki zaś za rok 98 wynosiły około 6 tysięcy franków, zebranych prawie wyłącznie przez wychodźstwo. Zajęte walką codzienną z wrogiem, społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim straciło z oczu sprawę skarbu, wobec zaś potrzeb bieżących a nagłych, nie może unieruchomić i tych skromnych środków pieniężnych, jakimi rozporządza.

Czy jednakże stanowisko takie jest słusznem?

W okresie przedpowstaniowym grzeszyły nasze roboty polityczne tem, że miały na oku bezpośrednio akcyę jednorazową, stanowczą i rozstrzygającą jednym zamachem wiekową kwestję naszego politycznego bytu. Obecnie grzeszymy w kierunku wprost przeciwnym. Ogół, pochłonięty walką codzienną i pracą chwili bieżącej, zdaje się zapominać, że walka ta doprowadzić musi prędzej czy później do akcyi całego narodu, mającej nadać moc prawną zdobytej już w życiu sile. Praca bez myśli o jutrze pozostanie zawsze tylko szeregiem wysiłków, a nie polityką narodu, wiedzącego dokąd i jakimi drogami podąża. Wypadki jakiegokolwiek natury mogą nas zaskoczyć w każdej chwili niespodziewanie i wtedy za późno będzie oglądać się na jednorazową ofiarnosć społeczeństwa.

Zapobiegając złemu w tym kierunku, Skarb Narodowy jednocześnie jest funduszem, którego procenty obracane są na zadania najbliższe walce narodowej. W ciężkich warunkach, w jakich się ta walka toczy, stałość i pewność wpływów jest częstokroć ważniejszą od większych zasilków, ale nieregularnych i niepewnych. Systematyczna, stała i uporczywa walka narodu o swoje prawa nie może żyć ofiarnością jednostek, ale doprowadzić musi wcześniej czy później do opodatkowania się dobrowolnego, a w następstwie obowiązkowego przez całe społeczeństwo. Nawet narody wolne opodatkowują się dobrowolnie na cele narodowe, których państwo podejmować nie chce lub nie może. My mamy do czynienia z państwem wrogiem, i musimy mu przeciwstawić nie dorywczą obronę, lecz systematyczną działalność polityczną, która musi się wspierać na stałych środkach.

Pozostaje kwestja zabezpieczenia i użytkowania.

Organizacja finansowa instytucji daje funduszom zupełne zabezpieczenie. Wszelkie wpływy składane są tytułem depozytu w Muzeum Narodowym w Rapperswyli, którego Rada nie ma prawa podnosić ich ani decydować o ich przeznaczeniu. Prawo to przysługuje wyłącznie Komisji Nadzorczej Skarbu, złożonej z pięciu członków, których rola jest tylko rolą mężów zaufania, orzekających, kto ma prawo podnosić rozporządzalne procenty. Według § 22 Ustawy Skarbu „użytkować z funduszu może jedynie organizacja polityczna, uosabiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim de facto, to jest zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacji komitetu centralnego w 1862 r. Po stwierdzeniu tej kwalifikacyi przez Komisję Nadzorczą Skarbu, organizacja taka będzie miała prawo podnosić dwie trzecie procentów rocznych i rozporządzać nimi bez kontroli.“ Od lat pięciu organizacja krajowa, odpowiadająca nakreślonym powyżej kwalifikacyom, korzysta z 2/3 procentów. W roku ostatnim te rozporządzalne procenty wyniosły około 1600 rb. (4314 franków). Drobną to część suny wydawanej dziś na walkę narodową, lecz za to stała i pewna.

Przytoczone tu argumenty każą nas sprawę Skarbu uznać za niezwykle ważną i zasługującą na energiczne poparcie. Słyszeć się nieraz daje zdanie o przecięciu datkami na cele publiczne pewnej części społeczeństwa. Naszem zdaniem nawet ci, co ponoszą te ofiary, mogą zawsze przeznaczyć choćby groszową kwotę miesięczną na fundusz narodowy. Cóż mówić o masie ludności, która nie przykłada bezpośrednio ręki do prac narodowych? Ważniejszą niż wysokość składek, jest ilość datkujących, oraz stałość wpływów. Wszędzie, gdzie się znajdują dobrze myślący Polacy, powinny powstać kółka poborcze, przy każdej okazji powinny być zbierane składki. Pamiętajmy, że Skarb narodowy pozwala popierać pracę na dziś, która zwłoki nie cierpi, oraz zabezpieczyć się na jutro, które nastąpić musi.

Z dzisiejszej doby.

Z chwilą powołania ks. Imeretyńskiego na generał-gubernatorstwo warszawskie, otrąbiono po kraju nową erę, otwierającą gruntowną zmianę polityki rządu względem mieszkańców Królestwa Polskiego.

Dalszy ciąg wiadomy. Rzeczywistość złudzenia te rozwiązała w bardzo krótkim czasie; rygory administracyjne wzmocniono,

prasę powściągniono, do żadnych politycznych ustępstw nie doszło. Natomiast znany powszechnie Memorjał ks. Imeretyńskiego odstąpił niedyskretnie rąbek tajemnie polityki Zamku.

Stało się. O zmianie kursu na razie przestano mówić. Natomiast dymisjonowani ugodowcy, spekulujący na naiwności politycznej naszego ogółu, rzucili mu nowe hasło „pojednawcze” — „panowanie prawa.”

Echa kar wymierzonych bądź oficerom, bądź urzędnikom policyjnym za zbyt głośne skandale, albo poprostu grube przekroczenia dyscypliny, rozbrzmiały po kraju, jakby wypadki wielkiej doniosłości politycznej. Reszty dokonał sam J. O. książę, wygłaszając parę złotych myśli na temat „sprawiedliwości”, „równości wobec prawa” itd. Złote myśli podchwycili naiwni, rozniosła fama — i oto żyjemy w szczęśliwym wieku „panowania prawa”.....

Przed nami leży odwrotna strona medalu: szereg rozporządzeń administracyjnych ks. Imeretyńskiego, wydanych od d. 18go lutego 1897 r. po dzień 11 sierpnia 1899 r. Znajdujemy tu ni mniej ni więcej tylko 153 wyroki, skazujące ogółem 354 osoby za przekroczenia natury politycznej.

Motywy tych wyroków zapadłych mocą dyskrecjonalną „sprawiedliwego” księcia są następujące: nieposzanowanie religii prawosławnej i świąt galowych, pomoc duchowna, udzielona b. unitom, zając się z oficerami i żołnierzami, użycie języka poiskiego w stosunkach z osobami rządowymi itd.

Są to dokumenty ze wszech miar ciekawe i pouczające; z jednej bowiem strony wyjaśniają należycie erę „panowania prawa” z drugiej — stanowią ważną, jakkolwiek b. względną miarę usposobienia ludności.

Podajemy tu parę dokumentów w całości, inne w streszczeniu: „Wnosząc z notatki p. o. Warszawskiego O. Policmajstra za No. 389, że d. 6. maja rb., podczas wykonywania przez orkiestrę „Hymnu Narodowego” w teatrze Rozmaitości, starszy felczer, Kornel Segal, bez względu na ostrzeżenie, stał wobec publiczności w kapeluszu na progu wejścia do parteru i zdjął kapelusza wtedy dopiero, kiedy się zbliżył do niego dyżurny komisarz, postanawiam: na zasadzie Najwyż. zatwierdz. 20 września 1876 r. Uchwał b. komitetu do spraw Król. Pol. skazać wymienionego felczera Segala na 7 dni aresztu.

d. 13 maja 1899 r.

podpisano: Gen. Adj. Ks. Imeretyński.”

„Po rozpatrzeniu raportu gubernatora Siedleckiego z d. 10 maja rb. No. 2345 i załączonego przy nim protokołu, z którego jest widoczne, że mieszkający: wsi Dęby, pow. Białskiego Bazyli z Czech i wsi Stasiówka, Andrzej Najdyger, 20 kwietnia rb. spotkawszy we wsi Choroszczyńce procesyją prawosławną, umyślnie nie zdjął czapek, w celu wykazania braku szacunku dla kościoła prawosławnego, postanawiam: na zas. N. z. Uchwał b. komitetu do spraw K. P. skazać A. Najdygera na karę pieniężną w wysokości 100 rs. (!) a B. Zecha na areszt 5-cio dniowy.

d. 20 maja 1899 r.

podpisano: Gen. Adj. ks. Imeretyński.”

Ks. Józef Tellak w Sejnach (gub. Suwalska) za „mieszanie się do spraw prawosławja” zostaje skazany na 50 rs. kary.

Księża parafii Pawłowskiej, powiatu Chełmskiego — proboszcz A. Wojeicki i wikary Br. Hebert za poświęcenie wielkocennego stołu w domu unity skazani na karę po 50 rs. każdy (9 Czerwca 1899 r.).

Ogółem skazano 57 księży na mocy 50 wyroków. Oprócz kar pieniężnych, które w sumie wynoszą 1325 rs. gęsto figurują nagany i pozbawienie probostwa. Jednego księdza skazano na przeniesienie za „prędkie czytanie przysięgi”!...

44 wyroki wydane na b. unitów skazują ogółem 61 osób. Jeden z wyroków, bardzo charakterystyczny, przytoczyliśmy wyżej. Najpospolitszą zbrodnią jest urządzanie zebrań religijnych, „wysmiewanie się” z kościoła prawosławnego i z popów i t. p. Średni poziom kary — 1 miesiąc więzienia, albo 50 rs. grzywnien.

Zresztą niekoniecznie potrzeba faktu przestępstwa, aby być zaszczyconym karą. Tomasza Jelezuka np. w Międzyrzeczu skazano na miesiąc aresztu za to, że miał u siebie około 200 kartek z modlitwami katolickimi (dozwolonymi!).

Za nieposzanowanie galówek i świąt prawosławnych skazano 21 osób na mocy 15 wyroków — na kary pieniężne od 25 do 100 rs.

Za język polski skazano 19 osób.

Budowniczego Mieczysława Rudakowskiego za to, iż przy budowie domu przy ulicy Długiej, uwagi swoje dla wiadomości majstra, prowadzącego roboty, wniósł do księgi kontroli po polsku, skazał książę na 100 rs. kary.

Wreszcie każdy zatarg bądź z oficerami, bądź z osobami cywilnymi, o ile te ostatnie są prawosławnymi, rozstrzygają nie sądy, jak w barbarzyńskiej Europie, — ale kancelarja „sprawiedliwego” księcia. — Naturalnie, nie trudno się domyślić wynikiu podobnych nieporozumień.

Nauka stąd taka, że kto chce sprawiedliwości w podobnych wypadkach, ten musi ją sobie sam wymierzyć, i to tak do brze, żeby się nie dał złapać na gorącym uczynku.

Wszystkich rozporządzeń przytaczać nie będziemy. To, cośmy wyżej powiedzieli, wystarcza, aby zrozumieć, czym jest prawo moskiewskie, aby zderzyć maskę z głupców i fałszerzy, którzy wyrządzają krzywdę ogółowi, przeskadzając mu należyście zrozumieć panujące u nas stosunki przez puszczanie w bieg fałszywych i niedorzecznych hasel.

*

*

*

Zwracamy uwagę na nową formę propagandy rusofilstwa. Oto ponieważ względ na opinię publiczną kępuje niektóre pisma w wypowiadaniu hasel i programów „ugody”, pisma te budują czytelników przekładami z rosyjskiego, przekładami tych artykułów, które techną, jeżeli nie życzliwością, to przynajmniej duchem tolerancji względem Polaków.

Naiwny czytelnik bierze za dobrą monetę to, co w gruncie jest bałamutnym fałszem.

Fałsz nie polega tu na przekręcaniu tekstu rosyjskiego, ale poprostu na wyborze przekładów podług pewnego systemu. — Inne pisma nie mogą wyjaśnić, że są to głosy rzadkie i odosobnione, głosy nauczycieli bez posłuchu i wpływu na politykę, albo obłudników, którzy deklamując w jednym miejscu o „braterskich uczuciach”, o krok dalej będą gorąco popierali ideę rusyfikacji kresu.

Nie potrzeba wielkiego sprytu, aby u szpałt nawet takich organów, jak „Świat”, albo Mosk. Wiadomości, zrobić kilka wyciągów, które w zestawieniu będą brzmiały tolerancyjnie a nawet bratersko i serdecznie!...

Głosy przychylnie nam w prasie rosyjskiej, o ile są szczerze, są kroplą w morzu nienawiści. Miarą opinii rosyjskiej są właśnie: „Świat, Mosk. Wiadomości, Nowoje Wremia, organy liczące nie dziesiątki ale setki tysięcy prenumeratorów, podczas gdy pismo „rycerza sprawy polskiej” — jak nazwał ktoś ironicznie Uchtomskiego — liczy ick zaledwie 1400!

Kiedy Siewuznyj Wustnik, miesięcznik bezstronny, liberalny, humanitarny, musiał likwidować interesy z powodu „braku poparcia”, o czym z goryczą i żalem pisze Redakcja w ostatniem pożegnaniu z czytelnikami, organy kierunku Świeta i Moskiewskich Wiadomości wzrastają systematycznie.

Oto jest właściwa miara usposobienia opinii w Rosyi.

Udawanie, że się o tem nie wie, jest naturalne w Kraju albo Słowie. Kurjer Polski dzięki tej taktyce zjednał sobie względy kuratorów Trzeźwości i jest zaleconym do herbaciarni ludowych. Ale co robią takie przekłady na szpałtach Kurjera Warszawskiego, pisma, które dotychczas było politycznie bezbarwnem, ale przynajmniej nie szerzyło demoralizacyi?....

*

*

*

W lipcu br. drukowano w pismach warszawskich instrukcyę dla stróży. Nie każdy może zadał sobie trud przeczytania jej w całości. A jednak znajdują się w niej §§ godne pilnej uwagi.

„§ 8. Stróż zobowiązany jest donosić miejscowemu star- szemu rewirowi: o wszystkich osobach niemeldowa- nych, przebywających w domu, o nowonarodzonych i zmar- łych; o ludziach i zwierzętach, dotkniętych chorobą zakaźną; o wszystkich mieszkancaach, których sposób życia „wzbudza podejrzenie, o wszystkich uroczyściach i ze- „braniach, o wszystkich nieporządkach w domu, wywołanych „przez mieszkańców.”

Dalej następuje instrukcyja, jeszcze wyraźniej skierowana przeciwko przestępstwom politycznym:

„§ 14. Stróż obowiązany jest uważać, aby nikt i nigdzie „nie rozlepił ogłoszeń, afiszów, wogóle papierów bez upoważ- „nienia i aby nie rozrzucał takowych. Osoby, któreby dopusz- „czyły się podobnych czynów, albo zdradzały zamiar ich wy- „chowania, należy zatrzymywać na gorącym uczynku i oddawać „w ręce policyi.”

Generał-Gubernator ma prawo karania osób winnych naruszenia tych postanowień grzywną do 300 rs. albo aresztem do jednego miesiąca. Tu już, jak widzimy, zagrożeni są nietylko stróże, ale właściciele i rządcy domów, którzy nie potrafią sobie zjednać względów władzy policyjnej.

Nie należy się łudzić, że jest to krok ostatni. Rząd będzie stale dążył do tego, aby miejsca stróży, (podobnie jak to już zrobił z policyją miejską), stopniowo obsadzać moskalami i to najgorszymi wyrzutkami społeczeństwa; jednocześnie będzie się starał o zapewnienie im (naturalnie kosztem właścicieli domów) dobrego utrzymania, bo inaczej nie znalazłby bandytów na to stanowisko.

Powinniśmy jasno zdawać sobie z tego sprawę i zawczasu obmyśleć środki oporu.

Zauważmy, że przytoczona wyżej instrukcyja nie zapowiada żadnych zmian ale stwierdza i daje moc prawną tym, które w

ostatnich czasach faktycznie zostały pocichutku dokonane. Moskale bowiem mają tę wyższość nad nami, że naprzód robią a później gadają, my zaś zwykle naprzód się wygadamy, a później nie robimy....

Dla czego rząd nie pomyśli o założeniu jakiej „Jutrzenki“ dla naszych t. z. „klas wyższych“?...

Najprzód dla tego, że je jako siłę lekceważy, a powtórę, że „klasy wyższe“ mają już swoje „Jutrzenki“ i to wydawane własnym nakładem.

Warszawskie Słowo np. kiedy chodzi o interesy wielkiej własności rolnej drukuje artykuły, których by się nie powstydzili żaden organ gazinowy.

Oto np. ktoś zabiera głos w kwestyi wychodźstwa ludu:

„Dzisiejsze życie ludu z całą bezstronnością (!) można nazwać rozpasaniem: próżniactwo, zrywanie umów, porzucanie służby“ itd.

„Artykuł, jaki pragnę jaknajprędzej widzieć w Słowie, winien przede wszystkim mieć na celu poinformowanie władzy „naszej a ta w swej troskliwości o dobro ludu (!) nie omieszką wydać odpowiednich przepisów.“

Cóż innego mógłby napisać Świat albo Warszawski Dniownik? —

Cierpliwości, a może doczekamy się niedługo „najpoddaniejszej“ prośby o „najmiłościwsze“ przytwierdzenie do roli i przywrócenie kary cielesnej, jako środka, zapobiegającego „rozpasaniu i próżniactwu.“

Wrocie emigracyi, o ile chodzi o robotnika rolnego Słowo łaskawem okiem patrzy na wynoszenie się z kraju wszelkich innych żywiołów.

W temże piśmie niejaki p. Nałęcz i p. Wenckowicz zachęcają publicznie

„ludzi młodych, energicznych i z kilkoma tysiącami kapitału“, aby przyjeżdżali kolonizować stępy syberyjskie....

„Człowiek pojedynczy“ — powiada p. W., w stepie nie „zginie; dosyć wykazać charakter i rozum, aby nie jedna z naszych Sybiraczek obdarzyła go sercem i wianem.“ —

P. Nałęcz utrzymuje, że „upoważniony został“ (przez kogo? może przez ks. Imeretyńskiego?...) do ukończenia specjalnej pracy, mianowicie warunki tutejszego rolnictwa, celem wydania tej pracy w Warszawie, „aby ewentualnie emigranci nasi mieli rzeczowy materiał wskazówek pod ręką.“

Z tegoż źródła dowiadujemy się, że pod wpływem wiadomości o zorganizowaniu we Lwowie Tow. handlowo-geograficznego powstała w Omsku myśl założenia Twa. emigracyi rolnej.

Ktoby pomyślał, że kraj nasz posiada taki nadmiar energii i kapitałów, iż nie wiedząc co robić z nimi na miejscu, pomyśli o ratowaniu rolnictwa na.... Syberyi.

KORESPONDENCJE

Łódź.

Kiedy w N. 3 „Pochodni“ stronnictwo nasze wzywało społeczeństwo do rozwiązywania straży ogniowych, w celu zaprotestowania przeciwko nowej ustawie oraz wywarcia nacisku na rząd, znaleźli się nawet wśród naszych przyjaciół ludzie, którzy wierni hasłom oportunistycznym, uważali takie wzwwanie za szkodliwe i nie prowadzące do celu. Nowa ustawa nigdzie, prócz jednej miejscowości, oporu nie spotkała. Pewien słaby wyjątek stanowi Łódź i to w osobach przedstawicieli żywiołu niemieckiego. Nie podobają się tutaj te punkty mianowicie, które oddają straż podczas pożaru pod komendę policyi. Jedna z prywatnych straży, stanowiąca oddział miejskiej, nie będzie odtąd brała udziału przy gaszeniu ognia w mieście. Słyszeliśmy też o niezadowolaniu towarzystw asekuracyjnych. Fakty takie pozwalają przypuszczać, że gdyby przejawy protestu były powszechne, bez wątpienia można było osiągnąć korzyści doraźne. — Nasz oportunizm, nasze wieczne lawirowanie i brak odwagi stawienia czoła niebezpieczeństwu, nasza małoduszność, przynoszą szkody niepowetowane na wielu polach. Gdy rząd systematycznie niż kiedykolwiek wkłada brudne łapy we wszystkie dziedziny naszego życia narodowego, my, miast stanowczego przeciwdziałania, wciąż tylko pragniemy „korzystać z sytuacji“, „nieopuszczać placówek itp. Oczywiście rząd się śmieje z naszej naiwności. Nadzwyczajnie charakterystyczną ilustracją stosunków stanowi historia powstania i rozwoju tutejszego szpitala Czerwonego Krzyża. Wskutek gorliwości doktora Kadera (Polaka), który osobistym wpływem spowodował większy udział fabrykantów włożeniu środków, a następnie wskutek tego, że wstąpiły doń dobre siły lekarskie (polskie), szpital szczył się takim urządzeniem i taką popularnością,

jak żaden inny w Łodzi; a my mamy tę pociechę, że z ludem naszym mają styczność prawosławne sereanki, że kobiety nasze (wiemy o takim fakcie) idą całować ręce przewodniczącego moskala za wyleczenie krewnych, że lud przyzwyczaja się do wdzięczności dla rządu za opiekę. Gdyby nie ta gorliwość, szpital bez poparcia (bo w interesie fabrykantów bynajmniej nie leżało dawanie na szpital, za który robotnik będzie wdzięczny nie fabrykantowi), bez sił, wegetowałby i nie doszedłby do takiego jak dziś znaczenia. Doktor Kader, karjerowiec czystej wody, jak się wyraził sam Moskwin, przewodniczący — „trefnił się Czerwonym Krzyżem“, gdyż starał się podówczas o katedrę w Kijowie; kiedy zaś rozpoczął starania o posadę w Krakowie, wyparł się całej sprawy. Temu się nie dziwimy. Lecz inni lekarze, pomiędzy którymi są ludzie zkądną ucześci? Czy żywią jeszcze złudzenia co do swojej roli?

Zandarmierja w Łodzi nie jest liczna, więc wynagradza to sobie w ten sposób, że utrzymuje licznieszą niż gdzieindziej armią szpiegów. Są szpiedzy pomiędzy robotnikami i rzemieślnikami, pomiędzy średnią inteligencją, a dochodzi do tego, że na uroczystości otwarcia lokalu jednego z towarzystw wśród wprowadzonych przez członków gości było czterech szpiegów, którzy nie omieszkali udowodnić swej obecności. Panują tutaj pod tym względem dziwne stosunki. Szpiedzy mieszkają pomiędzy ludnością fabryczną, częstokroć są wszystkim znani i — tolerowani! W ostatnich czasach przybywa nowa instytucja szpiegowska pod nazwą policyi fabrycznej. Otrzymują oni mieszkania w domach robotniczych i w ten sposób wchodzi w życie prywatne robotników. Stróżów ewięzy policyja w tym samym kierunku. Korzystamy ze sposobności, by przestrzedz robotników i rzemieślników, aby z większą niż dotychczas ostrożnością i przezornością rozpoznać wszelki nieuczynny wydawnictwa. Należy też starać się odosobnić takie jednostki i nie utrzymywać żadnych stosunków z nimi. Dla wiadomości zaś ogółu podajemy nazwiska następujących szpiegów: Motkowski, inkasent Sengera; Michał Olewicz na Księżym Mynie; Jan Józwiak, robotnik w blielu Szajblera; Śliwiński na ulicy Wólczańskiej; Kłosiński na Bałutach, były magazynier; Najman, starszy szlichter u Zylbersztajna; Frejlich szewc; Dembowski, krawiec z ul. Benedykta. A teraz nieco o stosunkach wśród luminarzy. Czy uwierzycie, że w jednej z tutejszych redakcyi wymówiono miejsce pewnej osobie na zasadzie adresowanego do redakcyi anonimu, zarzucającego tej osobie zbrodnię.... znajomości z drugą osobą, nieprawomyślną politycznie? Znajomość ta miała miejsce przed sześciu laty. Czy można sobie wyobrazić tehrzostwo bardziej nizezemne, drżące przed cieniem własnego cienia? Ładni luminarze, prawda?

Kiedy kilku nauczycieli, widocznie obalamuconych rozpuszczaniem przez redakcję „Kraju“ wieściami, zwróciło się do nauczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej, Abramowicza, zapytaniem, jakim zmianom ulegnie nauka języka polskiego, tenże odpowiedział, że wieści owe są to „pustiaki“; dobre dla ogółu i pismaków, i że nie ulegnie zmianie. — Dyrekcja naukowa porozszyła zaproszenia do nauczycieli i niektórych pisarzy gminnych o przyjęcie udziału w korespondencjach „Jutrzenki.“ — Nauczyciel Wocalewski wydał dziennik do zapisywania lekcyi, dla użytku uczniów i z własnej inicjatywy zamieścił na początku: osoby rodziny cesarskiej, modlitwę za cesarza i „Ojczyznę“, oraz prawidłą uczniowskie, w których na pierwszym miejscu znajduje się zakaz mówienia po polsku. W szkołach tutejszych za rozmowę niemiecką udzielają łagodnej przestrogi, za polską — sadząją do kozy.

Ciekawa sylwetka obywatela miasta Łodzi. Kupiec Bertold Wensky płaci 100 rb. rocznie na rodziny zaduszonych podczas koronacyi w Moskwie i ma prawo do noszenia specjalnego znacznika złotego. Otóż zauważył on, że koledzy jego, płacący na ten sam cel 10 rb. i posiadający przeto tylko srebrne znaczki, kazali je sobie polzodzić. Oburzony obywatel zadennuował ich w Petersburgu i rozkoszuje się nadzieją, że nadadzą mu prawo łapania sprytnych kolegów.

Zawiercie.

Podczas otwarcia tutejszej herbaciarni, założonej przez kuratorjum trzeźwości i zaopatrzonej, jak przystało, w portrety carskie oraz moskala „sidielca“ — lekarz Marynowski z własnej inicjatywy wystąpił z przemową. Wskazując na portrety carskie, rozpoczął przemowę od słów, zwróconych do robotników: „tym dobroczyncom waszym zawdzięczacie starania około waszego dobra.“ Dotychczas funkeje płatnych chwalców carskich w podobnych okolicznościach spełniały osoby urzędowe. Pan Marynowski stanowi wyjątek. Stary to już, nad grobem stojący człowiek, uie chodzi mu więc zapewne o łaski rządu, lecz pilno mu widać czynami swymi zaskarbić wdzięczną współziomków pamięć.

Biała Podlaska.

Moskwa rozpanoszyła się u nas niepomierne. Przez zajęcie wszystkich, nawet najgorzej płatnych miejsc, w zarządzie

Dodatek do Nr. 5 „Pochodni.“

Warszawa w Grudniu 1899.

miejskim i powiatowym, w sądzie, i szkole, horda urzędników, podła a chciwa, styka się na każdym kroku z ludnością miejscową, szerząc w około zgłiznę i demoralizację. Inteligencja polska, złożona z księży, lekarzy, adwokatów itp. nie tylko że temu nie przeciwdziałają, lecz zachowaniem się swoim dają najfatalniejszy przykład.

Pod osłoną hasel ugódowych, jedni popełniają najohydniejsze czyny z całym cynizmem — głośno i publicznie, drudzy z obojętnością godzą się z tem i przez tchórzostwo, głupotę, lub apatją tolerują tych, którzy je popełniają.

Oto przykład. W odległym o półtorej mili od Białej klasztorze popaulińskim w Leśnej, rozsiadł się żeński prawosławny klasztor jako rozsądnik i postannik prawosławia. Spędzone z całej Rosyi ładacznie, pod dowództwem znanej swego czasu w Petersburgu z niezliczonych przygód miłosnych hr. Jelinowskiej, kuzynki ministra komunikacji ks. Chyłkowa, spełniają to postannictwo z pomocą policyi, władz administracyjnych i... miejscowej inteligencji polskiej.

Działalność klasztoru jest nader urozmaicona: Wobec dzieci miejscowych unitów — wychowawcza, odnośnie do okolicznej ludności katolickiej, policyjna i szpiegowska, o czem świadczą miejscowe więzienia, w których, za przyczyną gorliwych mniszek znęcano się nieraz nad ludnością miejscową i „nawracano“ opornych. W braku dzieci ludności okolicznej, unickiej, dowożą je ze stron dalszych, jak np. w roku zeszłym ze szpitala Dz. Jezus w Warszawie 100 chłopców, z których jeden, nie chcąc przyjąć na nowo chrztu, utopił się, a dwóch uciekło.

W szlachetnej tej pracy około ludu pomagają hr. Jelinowskiej przedstawiciele miejscowej inteligencji polskiej, w szczególności zaś niejaki Roman Mossakowski. Zaczyn ten obywatel, osiadły oddawna w Białej, piastuje godność pisarza przy miejscowym sądzie, a że to posiada „dochodowa“, dorobił się więc sporego majątku, z którego też, jak zobaczymy, szlachetnie użytkuje. Wkradł się on w łaski hr. Jelinowskiej, spełniał jej zlecenia, załatwiał sprawunki, służył za pośrednika w sprawach drażliwej natury i nakoniec w uznaniu zbawiennej działalności hrabiny i monaszek, w celu powiększenia funduszy tej pożytecznej instytucji, zapisał na rzecz monasteru dom z zabudowaniami, ogrodem i gruntem w Białej. Za tyle poświęceń Jelinowska wyrobiła synowi M. przywilej na aptekę w Łodzi, którą też dotąd posiada.

Nie na tem jednak kończą się zasługi tego pana. W domu, o którym mowa, M. wymówił sobie do śmierci mieszkanie, aby jednak zrobić monaszkom i ich przełożonej dogodność, zamienił go w zajazd klasztorny, sam zaś w dalszym ciągu pełnił funkcje urzędnika do szczególnych poruczeń, faktorując, załatwiając sprawunki i interesy, wymagające dyskrecyi, przyjmując przywożone z okolicy i z dalszych stron dzieci, karmiąc je, przekonywając o szczęściu, które je oczekuje, wreszcie naganiając opornych, pouczając ciemnych itd. Sądziacie może, że tak zwana inteligencja zajęła wobec M. stanowisko wrogie? Bynajmniej. Przyjmują go we wszystkich domach, ścisają jego dłoń, a głupsze i podlejsze jednostki podają nawet w jego ślady, dowodem czego obchód Puszkowski, jaki, idąc za przykładem Piltza i kolonii polskiej w Petersburgu i u nas urządzono. Inicjatorem tego obchodu byli: Albin Tomaszewski, urzędnik kolejowy, Paweł Kuczyński, adwokat przysięgły, Jan Betley, urzędnik kolejowy, Danowski, telegrafista, Klimecki, kupiec. Szanowno to grono zawiązało się w komitet, i nie zapomniawszy o zebraniu na ten cel składkę, wyprawiło ucztę Puszkowską, na której obok urzędników, zasiadło także w komplecie i ciało nauczycielskie miejscowego gimnazjum. Wznoszono toasty i wygłaszano mowy po rosyjsku, a jeden z uczniów (gdyż i ci mieli swych przedstawicieli) wypowiedział nawet wiersz własnego utworu, naturalnie po moskiewsku, co do łez rozczuliło jego zacnego papę. — Zbratanie narodów skończyło się w rymszoku, gdyż akt tak ważny nie mógł się przecież obyć bez znacznej ilości „oczyszczanej“ i „stołowego wina.“

A cóż na to opinia publiczna? Wyraziła się ona jedynie małym udziałem żywiołu polskiego, gdyż wrażliwsze, niezupełnie jeszcze spłodzone jednostki cofnęły się w ostatniej chwili; na odmówienie składek, na protest, na energiczne przeciwdziałanie nie zdobyła się ona i prawdopodobnie w tem jak i w innych podobnych zdarzeniach nierychło się zobędzie. Na to potrzeba, aby z Warszawy i z innych ognisk myśli polskiej i do nas wpadła jakaś iskra.

Wracając jeszcze do Jelinowskiej, muszę zaznaczyć, że jednym z poważnych czynników jej rozkładowego wpływu są stosunki, jakie posiada, a jakich chętnie na potrzeby swych protegowanych używa. Z protekcyi tej korzysta wielu ludzi, oczywiście pewnego typu. Drogą tej właśnie protekcyi, za zasługi dla monasteru i jego mieszkankę położone, trafił np. p. Wacław Waliński, były budowniczy powiatu miejscowego, do posady budowniczego gubernialnego w Piotrkowie. Jak zaś współzującym jest serce „matuzi“ na cierpienia i przykrości (z powodu polskiej intrygi) ziomków, dowodem Pinczuk, kasjer kolejowy w Białej, który okradłszy kasę na 3000 rs., nie tylko, że nie poszedł pod sąd, lecz po usunięciu go z kolei, gdyż zarząd wstydził się

zatrzymać go, otrzymał niemal natychmiast posadę zarządzającego warszelną soli w Ciechocinku — posadę wyższą i o wiele intratniejszą od poprzednio zajmowanej. A stało się to za protekcyą hrabiny, która nawet deficyt w całości pokryła. Nie dziwne, że budowa i utrzymanie cerkwi i monasterów w państwie rosyjskiem oblrzymie sumy pochłania!

Olkusz.

Ksiądz Karol Podbielski, proboszcz parafii Smardzewice, dekanatu Olkuskiego, wprowadził od lat kilku do dodatkowego nabożeństwa w kościele hymn narodowy moskiewski: „Boże cesarza chroń.“ Obok więc „Święty Boże“ i „Serdeczna Matko“, tych pieśni drogich każdemu sercu polskiemu, o ściany smardzewickiego kościoła odbija się chwalba carska, obrażając i znieważając religijne i polskie uczucia nabożnego ludu tutejszego. Ksiądz Podbielski, łomacz przed parafianami swe postępowanie, powołuje się na względy polityczne, ugoda i inne tp. wykręty, co jest nowym dowodem rozkładu i zamętu pojęć, jakie wywołała i wywołać musiała działalność Pilewów, Dobieckich i innych przedstawicieli tej osławionej polityki ugódowej. Obniżenie poczucia narodowego i znieważenie jednostek słabych lub głupich, dobrowolne niszczenie muru, odgradzającego nas i broniącego żywiołowo od najazdu, musiały być następstwem tej małej, lichiej i kuglarskiej szopki.

Skierniewice.

Na przyjęcie cara w Skierniewicach pospędzano z różnych okolic gubern. warsz. 64 nauczycieli ludowych i znaczną liczbę dzieci, mianowicie 80 z Łowicza, 40 z Sochaczewa i 142 ze Skierniewic, w celu uczczenia dworu narodowym koncertem i tańcami. Narodowe śpiewy stanowiło 14 pieśni moskiewskich i jedna polska (na wszelki wypadek, gdyby cesarz zapytał, czy dzieci polskie śpiewać po polsku umieją). Tańce narodowe reprezentowały: Krakowiak i „trepak“, tego ostatniego ze szczególną gorliwością uczył baletnik warszawski „Słowacki“, starając się zarazem i rosyjską rozmową z dziećmi zwrócić na siebie uwagę i zasłużyć na odznaczenie. Dzieci — rzecz naturalna — przybrano na tę uroczystość w narodowe kostiumy, składające się z czerwonej koszuli, szerokiej szarawarów i rondli z pawieni piórami na głowie i przestrzegano pilnie, aby nawet między sobą rozmawiały wyłącznie po rosyjsku. Inspektor szkół ludowych Popow, sam pełnił pod tym względem rolę szpiega i żandarma, surowo napominając i karząc opornych.

Przedstawienie to zawiodło nadzieje gorliwych inicjatorów z powodu żałoby po następcy tronu, lecz 10 listopada spędzono wszystkie dzieci do kościoła, gdzie miał wstąpić cesarz, jadąc na polowanie. Oczekując na cara, inspektor w kościele rozmawia z dziećmi i nauczycielami głośno po rosyjsku, a następnie kiedy miejscowy chór kościelny śpiewał hymn moskiewski po polsku, jednocześnie nauczycielom i dzieciom kazano mu wtórować po rosyjsku.

Charakterystycznym było także niezwykle uprzejme zachowanie się policyi wobec osób ubranych przyzwóicie, które podczas przejazdu cara znalazły się na ulicy. Przyczyną tego miała być uwaga cara, że oprócz żydów i żołnierzy nikogo „w tym kraju“ nie widzi.

Zanotować musiny także smutny fakt braku poczucia godności ludzkiej i narodowej pośród urzędników kolejowych. Trzej pomocnicy naczelnika stacyi Skierniewice, Ratałomicz, Lenkiewicz i Skrzyński udali się do administratora ks. Łowickiego, Iwanowa, z prośbą o protekcyą, w celu uzyskania pieniężnych nagród od cara za gorliwe pełnienie obowiązków.

W czasie przejazdu, jak zwykle, linii kolejowej strzegły oddziały wojsk, a nawet gromady właściańskie, okna, dymniki i piwnice znajdowały się pod czujną strażą policyjną, a w niektórych fabrykach, przylegających do toru kolejowego, polecono zawiesić roboty.

KRONIKA.

Memoriał. Znany, a wiele obiecujący p. Eustachy Dobiecki, radca Dyr. Gł. Tow. kr. Ziemskiego, gorliwy kandydat do orderu i jakiegoś, choćby skromnego urzędu dworskiego, do spółki z niestrudzoną p. Erazmem Piltzem, a pod patronatem Wielopolskiego i Adama Krasńskiego, obmyślił nowy „krok polityczny.“ Chodzi ni mniej ni więcej tylko o memoriał do ks. Ineretyńskiego w sprawie języka polskiego.

Jak wiadomo, termin wprowadzenia języka rosyjskiego do Tow. Kr. Ziemskiego jest już bardzo bliski. Aby więc spróbować temu zapobiedz, klika, nie rozumiejąca i nieuczająca interesów narodowych, lecz tylko klasowe, umyśliła podanie memoriału, w którym zrzekając się (podobno w imieniu Polaków) praw języka polskiego w szkole, gminie, sądzie i urzędzie i uznając język rosyjski za państwowy, prosi o pozostawienie języka polskiego w towarzystwach i instytucjach prywatnych. Agitacja, jaką w tym

kierunku rozwinięto w Warszawie i na prowincyi, nie wydała rezultatu, gdyż ogół ziemian, oburzony takim postawieniem kwestyi, zgody i podpisów podobno odmówił; nie przeszkadza to jednak wspomnianej spółce czynić dalsze zabiegi, aby przemysłowi uznanie zapewnić. Czynią się nawet gorliwie zabiegi i w innych sferach; zwrócono się między innymi do p. Kislańskiego, prezesa Warsz. Oddziału Tow. Pop. Przem. i Handlu.

Kazanie. Znany ze swoich sympatyi rządowych ks. kanonik Bąkowski w Zwoleniu, z okazji otwarcia tanie herbarcjami, wygłosił kazanie, w którym nawoływał lud zgromadzony do wdzięczności dla cara i jego rządu za zniesienie pańszczyzny, za uwłaszczenie i... za wprowadzenie monopolu wódzanego.

Dymisy Wittego. Rozeszła się wiadomość o dymisy ministra skarbu Wittego. — Podczas rewizyi u moskiewskiego pananisty Mamontowa, znaleziono dowody, kompromitujące Wittego Gorenkyina, niedawno usuniętego ministra spraw wewnętrznych. Oprócz tego znaleziono ślady złodziejstw obu ministrów w materjałach prasowym przeciwko szachrajstwu Towarzystwa kredytowego Miejskiego w Moskwie; Witte mianowicie kierował utrzymaniem fałszywego kursu papierów tegoż Towarzystwa. Usunięty minister może sobie jednak kpić z tytułów i stanowiska, bo ma miliony, zebrane na tej „posadzie“ przez siebie i swoją godną połowicę, zwaną popularnie „Matyldą“, osobą dość dwuznaczną przeszłości. Witte zrobił majątek na giełdzie przedewszystkiem. Rozporządzeniami swojemi wywoływał spadek lub zwykłe papierów publicznych a tymczasem Matylda zawierała fikcyjne transakcje na kupno lub sprzedaż, stosownie do wskazówek męża. — Znanem jest wystąpienie komitetu giełdowego odeskiego wprost pomawiające p. ministra o nacisk na kursa. — Przyznać trzeba, że Witte kradł zreszcie: łapówek zwyczajnych nie brak, bo miał z imiego źródła dosyć a na łapówkach zawsze łatwiej się złapał. Sfery rządzące wiedziały o szwindlach Wittego, ale musiały to znosić. Bo najprzód był on zdolnym i potrzebnym człowiekiem w tej krainie posuchy na ludzi, powtóre w Rosyi wszysze kradną, więc zmiana ministerstwa nie zmienia stanu rzeczy. Za kradzież rząd nie przesładuje, lecz za złapanie się na niej.

Jako człowiek Witte był i jest nikczemny a nasz wróg zdeklarowany; i nie przez fanatyzm, albo jakąś ideę, ale przez pewność, że na tym koniku dojeżdża się zwykle do celu. Byłszy dla niego trupami, po których piął się coraz wyżej. — Można powiedzieć śmiało, że wroga tego stworzył nam p. Bloch, bo on go ciągnął za uszy, zaczynając od kaulisty na drogach Południowo-Zachodnich. Potem już Witte ciągnął Blocha. Tej to szlachetnej spółce zawdzięczamy up., że dotąd nie mamy kolei kaliskiej. — Witte zainicyował i prowadził nikczemną ręką skup kolei w Królestwie i kraju zabranym, wyrzucając zewsząd Polaków. On to napakował żywołu moskiewskiego, on zabagnił złodziejami biura kolejowe. Skarb na tem traci, ale od czegoż „racya polityczna.“ Witte odegrał także rolę likwidatora zbankrutowanego skarbu, wypłacając złotem po 67 kop. za rubla.

Obiecujący sędzia. W gminie Laborów pow. Warszawskiego na urząd sędziego gminnego kandydowali: długoletni sędzia z wyboru, właściciel Zaborowa, p. Gustaw Jakubowski, p. Kazimierz Cholewiński z Babc. Ten ostatni, nie mając widoków być wybranym, w podaniu do Naczelnika powiatu, poparł swą kandydaturę denuncyją na swego przeciwnika, że tenże nie posiada w dostatecznym stopniu znajomości języka rosyjskiego.

Ruch służbowy na kolejach rządowych. Zawiadowca stacyi Ostrów Komorowo kolei Nadwiślańskiej, Markow, za nadużycia i złodziejstwa uwolniony chwilowo od obowiązków, otrzymał posadę zawiadowcy stacyi Nasielsk na kolei Nadwiślańskiej. — Zwierow, zawiadowca Chełm, kolei Nadwiślańskiej, za złodziejstwo i przekupstwo uwolniony, otrzymał posadę zawiadowcy st. Włodawa na tejsze kolei. Grynhiewicz, zawiadowca st. Jablonna kolei Nadwiślańskiej ukradł 1300 rs., które, jak to sam przyznał, wydatk na wyprawę córki, awansowany na posadę zawiadowcy st. Modlin tejsze kolei. Rs. 1300 zapłacił na razie naczelnik ruchu, Wierchowski, a dziś odbiera takowe ratami od Grynhiewicza. Pietrowski, syn żandarma, b. zawiadowca st. Konopki kolei Nadwiślańskiej, przeniesiony do Sławuty na kolejach Południowo-Zachodnich, gdzie ukradł kasę i został wypędzony, przyjęty z powrotem na kolej Nadwiślańską, mianowany zawiadowcą st. Celestynów. Juszhov, oficer, wypędzony z pułku za pijaństwo i szulerstwo, mianowany pomocnikiem zawiadowcą st. Kotuń na kolei Nadwiślańskiej (dawnej Terespolskiej). Oto element „korzenny“, który sprowadzono z głębi kraju rodzinnego do Królestwa na miejsce pozbawionych chleba Polaków.

Składki. Na skarb Narodowy. 1) Od Z. O. M i Z. za październik i listopad na kwitarzusz No. 268 i 373 seryi A — 20 rs. 2) za kwitarzusz No. 301 seryi A — 10 rs.

Stypendium im. Kościuszki. — Przegląd Wszechpolski w No. 10-tym podaje:

„Składki na stypendium im. Kościuszki zainicyowane na „podstawie uchwały Rady Nadzorczej Muzeum narodowego w Raperswylu, nie będą kapitalizowane, lecz od „razu dzielone pomiędzy ubiegających się. W roku bieżącym „zebrano 1218 fr. 95 centymów, z roku ubiegłego pozostało „843 fr. 95 ct., pozostało tedy w kasie 262 fr. 10 ct. Stypendya z funduszu tego pobierają w roku bieżącym: studenci medycyny w Krakowie pp. C. i K. 369 fr. i 480 fr., „p. K., student chemii w Charlottenburgu 480 fr., student „chemii w Zurychu 450 fr., „P. H. Bukowski, którego ofiarnością i gorliwością w „zbieraniu składek ten fundusz stypendyalny istnieje, wzywa

„do składek przedewszystkiem obywateli z zaboru rosyjskiego, „z którego niemal wyłącznie stypendycy pochodzą i przy- „pomina, że obecnie liczba młodzieży polskiej, szukającej z „konieczności nauki za granicą, zwiększyła się znacznie „wskutek ostatnich wydażeń.

„Przy sposobności zaznaczamy, że studenci warszawscy, „wydaleni za demonstracyę przeciw czczeniu pamięci Mura- „wiewa, w r. b. pozbawieni zostali otrzymywanych dotych- „czas zapomóg. Ofiarności obywatelskiej Warszawy starczyło „niespełna na dwa lata.“

No. 10 Polaka wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1) Odezwa do czytelników w zaborze rosyjskim, uzasadniająca potrzebę i obowiązek energicznej walki z nowo powstającym pismem rządowym dla ludu. 2) O towarzystwach „Sokołów“, zaleca zakładanie tajnych kółek i związków z celem rozwoju sił fizycznych i zręczności, oraz ćwiczenia się w obrótach wojskowych. 3) Książę Józef, notatka historyczna. 4) Rocznica zgonu Kościuszki, 5) Fryderyk Szopen z ryciną. 6) Sprawy polskie w trzech zaborach i 7) Różne wiadomości.

Strzeż się pijaństwa. Nakładem kuratorów trzeźwości pod tym tytułem, lecz bez wymienienia nakładcy, ukazała się broszurka, której treść i wyraźna tendencya polityczna powinnyby otworzyć oczy nawet najmniej podejrzliwym. Zaraz na pierwszych kartach spotykamy tam ustępy, jasno i bez osłonek zaznaczające kierunek, zarówno podobnych wydawnictw, jak i samej instytucyi kuratorów. „Rząd nasz walczy bez przerwy z pijaństwem, nie szędząc nakładu pracy i pieniędzy.“

Zamykanie sklepów z wódką w świętach, w godzinach nabożeństwa, wyraźnie przekonywa, że rząd szanuje dni święte, że troszczy się o lud, chroniąc go od pokus. „Kazania kościelne o szkodach z pijaństwa pochodzą z dbałości o dobro ludu, które jest przedmiotem trosk nieustannych także i władzy rządowej.“ — „Kuratorya te od lat paru istnieją w niektórych guberniach naszego państwa, a od zeszłego roku i w gub. Królestwa Polskiego i wszędzie zdziały już wiele dobrego.“ — „Członkowie kuratoryów mają takie same prawa, jak policya i urzędnicy akcyzy.“ „Wiele ludu uczęszcza do herbarcjarni, ozdobionych obrazami świętymi, portretami Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani innych dostojników“ — „w herbarcjarniach tych lub się bawi, nie trując się wódką, wdzięczny całem sercem Najjaśniejszemu Panu i Jego rządowi za ojcowską troskę o biednych ludzi“ itp. itp. Kwiatków takich jest więcej i tych jednak przykładów wystarczy, aby zrozumieć tendencye i to przemycanie lojalizmu względem cara i państwa pod pokrywką dbałości o dobro ludu. Dla nas, którzy od początku zajeliśmy wrogie stanowisko względem instytucyi kuratorów trzeźwości, nowy ten dowód niepotrzebny. Przytaczamy go jednak dla wszystkich tych, których tylko nieświadomość celów i zamiarów rządu popchnęła do popierania tej wysoce szkodliwej instytucyi.

Wyrok.... Zupełnie słusznie porównyją nasze stulecie pod względem przesładowania unitów z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa. Zarówno jak pierwsi chrześcijanie, unicy nasi nie tylko ponoszą męczeństwo i przesładowanie wrogów Kościoła, lecz wykazali także hart i moc ducha, dzięki którym z poddaniem znoszą cierpienia i trwają w swej wierze. Znowu 40 takich męczenników, włościan powiatu Białskiego, skazanych zostało po 25 rs. kary albo 15 dni aresztu w razie niezaplacenia kary, za to, iż wszyscy odmówili pełnienia nocnej straży przy cerkwi prawosławnej w Terespolu. Ciekawe i charakterystyczne są motywy tej odmowy, które tu dosłownie przytaczamy z urzędowej kopii wyroku Zjazdu Sądu pokoju Igo. Okręgu gub. Warszawskiej. „Oskarżeni Grzegorz Tarasink i inni na zapytanie, czy przynajmniej się do winy, oświadczyli, że oni od czasu przyłączenia b. unitów do prawosławnej cerkwi, wyrzekli się jej raz na zawsze; żadnych czynności przy prawosławnej cerkwi nie spełniają i spełniać nie będą, choćby rząd najsurowiej za to ich karał; za parafian cerkwi w Terespolu się nie narażają. Wszystkie obowiązki względem państwa spełniają i spełniać będą z wyjątkiem wyżej wspomnianego, ponieważ wyznają religię rzymsko-katoliczną.“

Sprawa ta przeszła wszystkie możliwe instancje, wszędzie jednak unicy przegrali, gdyż pop tarnopolski uznał ich za swoich parafian.

Podobny hart ducha, który rząd nazywa uporem, unicy zachowują ciągle, gdyż wiedza i wierzą, że tylko drogą oporu i walki mogą zwyciężyć.

Gorliwy. Przed paru tygodniami w Zjeździe Sędziów Pokoju w Warszawie toczyła się sprawa pomiędzy majstrem introligatorskim i jego czeladnikiem, wydalonym z roboty. W imieniu majstra adwokat Kohn, usprawiedliwiając powód wydalenia, twierdził w imieniu oskarżonego, że wydalony czeladnik zamiast pracować, psuł papier, rysując coś ustawicznie. Podprokurator Aleksandrowicz zapytał świadka, czy nie wie, co czeladnik rysował. Na to świadek wydobyl z kieszeni arkusz papieru, na którym widniały inicjały carskie i korona. Podprokurator z pianą na ustach zerwał się z miejsca i grożąc pięściami, wrzasnął na adwokata: „Pan śmiesz twierdzić, że on psuł papier, rysując drogie nam cyfry Najjaśniejszego Pana! Protokół itd. Łaska Boska, że owemu czeladnikowi nie zachciało się śpiewać przy pracy! „Boże Cesarza chroń,“ wówczas bowiem majster, rad nierad, musiał by stać, jak tego wymaga regulamin, pod groźbą oskarżenia o nieprawdomówność. Nadmienić wypada, że adwokat, widocznie niezbyt odważny, nie podał skargi na prokuratora za wyrządzone mu impertynencyą.